

Duchowość Sługi Bożego Ignác Stuchlý.

1. Wprowadzenie.

Sługa Boży, którego życie się tak odznaczyło poprzez wielką rzeczowość, zawsze przebiegało poprzez trudy, wojny, prześladowania, także – z taką samą ciągłością – odznaczone przez wiarę prostą i mocną: taka wiara przychodzi później ubogacona, dzięki spotkaniu z księdzem Rua, charyzmatowi salezjańskiemu.

Pierwsze wrażenia wiary Sługi Bożego są jeszcze w rodzinie, rozpoczęta pobożność eucharystyczna i żywe uczucie dziecięstwa Bożego. W "Ojcze nasz" które on, jeszcze chłopczyk, odmawiał rano podczas gdy przechodził pola, wykorzystując niekiedy całą godzinę aby wyrażać się sam, można postrzegać dojrzewającą przedwcześnie świadomość bycia dzieckiem i zobowiązanie do kształtowania życia wyborami, które by odzwierciedliły taką świadomość.

Rozważanie Ojcze Nasz staje się w ten sposób, dla Ignác chłopca. Pierwszą szkołą modlitwy i świętości, w której on wychowuje wolę i uczucie ażeby pozostawić się poruszeniom przez taką prawdę o Bożym dziecięctwie.

Dojrzewające przed czasem doświadczenie Boga jako dobrego Ojca kształtuje życie Sługi Bożego, w podwójnym kierunku: z jednej strony, prowadzi go do przeżywania prawdziwego i własnego <<dziecięstwa duchowego>>, wyróżniającego się pokorą, wdzięcznością, radością, zapałem; z drugiej (strony), wspiera go w rozwoju przedwcześnie dojrzałego znaczenia ojcostwa. Są inni do podejmowania odpowiedzialności za takie jego ojcostwo, *wcześniej* od niego: nauczyciel Jan Kolibaj go wyróżnia dla przyszłego powołania kapłańskiego; ludowy uzdrowiciel przepowiada mu kapłaństwo; rodzice przyjaciół widzą go jako dodający otuchy punkt odniesienia w grupie. Oto jakość, którą by poznało powołanie salezjańskie, ażeby później uczynić w cudowny sposób.

Początek prawdziwej i własnej drogi powołania Sługi Bożego został uwydatniony, w ten sposób, przez jasną przewagę powołania kapłańskiego nad tym zakonnym (kiedy się stanie, początkowo, narzędziem do osiągnięcia kapłaństwa), jak również przez odcień maryjny: on rzeczywiście pragnie zostać kapłanem w chwili w której kapłan wysłuchuje śpiew "Salve Regina" i pragnie móc być jak on, ażeby go zaintonować we właściwej chwili w kontekście liturgicznym.

Wymowne, że takie powołanie kapłańskie budzi się w młodym Ignác podczas kiedy słyszy właśnie ten śpiew maryjny – "Salve Regina", który wyraża pewne proroctwo szacunek do

następnej drogi i do znaczących znaków swego życia. Jest rzeczywiście śpiew <<wygnańców synów Ewy, jęczących i płaczących>> na <<dolinie łez>>: oni zawierzają Mamie Niebieskiej położenie twardego ziemskiego <<wygnania>>, i tak samo Sługa Boży widziałby własne poświęcenie kapłańskie w środku wielkich niebezpieczeństw i prób, aż do umierania daleko od wszystkich, na wygnaniu w domu dla starców gdzie był szczególnie nadzorowany przez Reżym komunistyczny.

Miłość do Eucharystii, pobożność maryjna i żywe uczucie ojcostwa Boga – zdolne rodzić w nim samym przedwczesne i widoczne znaczenie duchowego ojcostwa – są w końcu trzema podstawami, które on ponownie odkrywa wśród Salezjanów.

Tu, jego duchowość się kształtuje jako mocno zakotwiczona do "dwóch kolumn" Eucharystii i Maryi, Niepokalanej i Wspomożycielki: Matka Boża czasów trudnych, która wspomaga swoich synów w życiowych niedostatkach, w doświadczeniach i w udręczeniach.

Ksiądz Bosko ponadto uczy go serdecznego ojcostwa wobec chłopców. W ten sposób dołączy w końcu, do tej duchowości prostej i mocnej, szczególnej pobożności do Najświętszego Serca, które Słudze Bożemu zostaje rozpoczęte przez księdza Julio Barberis sdb i przez Kard. Giacomo Missia, Arcybiskupa (diecezji)Gorizia.

Przybywszy do Piemontu dwudziestopięcioletni, Ignác Stuchlý poświęca się natychmiast szkole księdza Bosko i umacnia własne życie pobożności poprzez codzienną styczność z pierwszym pokoleniem Salezjanów. Czas przeżyty przez Stuchlý w Turynie i w Ivrea włącza się, ponadto, w ciąg rektoratu księdza Rua, podczas którego – jak przypomina Papież Paweł VI w 1972 w Homilii na jego beatyfikacji – panowała świadomość pełnienia obowiązku

<<z przykładu Świętego jedna szkoła, z jego osobistego dzieła jedna instytucja[...], z jego życia jedna historia, z jego zasady jeden duch, z jego świętości jeden rodzaj, jeden wzór; ...ze źródła, jeden nurt, jedna rzeka>> 66.

66 Por. Paolo VI, *Omelia per la beatificazione di don Michele Rua*.

Trzy są zatem spotkania, które kształtują duchowość księdza Stuchlý: ten, symboliczny, z księdzem Bosko, z którym on pociąga linie ponoszące z metody salezjańskiej; tę, opartą na przyjaźni i zaufaniu, z księdzem Rua, który go uczy być "owocnym" z młodzieżą pielęgnując postawy cnotliwe trochę rzucające się w oczy; ten, opisany w czasie, ale mocno oddziaływający, z księdzem Andrea Beltrami i jego charyzmatem poświęcającym się-ofiarnym.

2. Ksiądz Bosko i "Da mihi animas".

<<Według przykładu Świętego Jana Bosko>>, Ignác Stuchlý <<stawiał na pierwszym miejscu zbawienie dusz wszystkich uczniów, ale także tutaj nie rozważało się nigdy wielkiej teologii, natomiast sprawy rzeczowe i przekonywujące>> 67.

67. *Summarium Testium*, Teste I, & 9,

Także księdzu Stuchlý leżało na sercu całkowite dobro młodzieńców, których on jak już ksiądz Bosko, pragnął szczęśliwymi "w czasie teraźniejszym i w wieczności".

Hasło Księdza Bosko: "*Da mihi animas caetera tolle*" było z pewnością także hasłem jego życia. To w praktyce oznacza, że pragnął zbawić nas wszystkich i prowadzić nas do zbawienia wiecznego 68.

Summarium Testium, Teste VIII, & 91.

Ksiądz Stuchlý rzeczywiście osiągnął wszystkie podstawowe postawy salezjańskie. Później je przełożył na duchowość mocną, prostą i najbardziej rzeczową, dzięki której zostaje on sam <<znakiem i nosicielem miłości Boga do młodych, wizerunkiem najbiedniejszych i opuszczonych>> 69.

69 Cf. *Costituzioni salesiane*.

Bezpośrednia naturalność którą on ucieleśnia pedagogię salezjańską (gdzie

serdeczność i system uprzedzający są wydarzeniem teologicznym wcześniej niż procedura pedagogiczna) przychodzi jednak od pewnej instynktownej wrodzoności w tym duchu, w którym on – dojrzałe powołanie – nie mógł się kształtować nie wzrastając w dziełach salezjańskich, ani poprzez prawdziwy i własny drogę praktykanta, asystenta, nauczającego.

W ten sposób, tę młodzież biedną i opuszczoną Sługa Boży idzie przede wszystkim poszukiwać ją na pieszo, bez brania pod uwagę, że byliby młodymi do pukania do jego drzwi: pozostaje zatem ikoną Dobrego Pasterza 70.

70 *Summarium Testium*, Teste XXVI, & 234.

Młodym, daje wszystko z całego siebie, bez oszczędzania się w niczym, prawdziwie składając się w ofierze. Wyznaje Salezjanin Jaroslav Čuřik:

Żył ciałem i duszą dla nas, czułem, że pragnął naszego dobra. Dlatego był on tym *magnesem*, i dzisiaj wiem, że był "życiem darowanym" dla inspektorii czechosłowackiej jak Ksiądz Bosko nim był dla całego naszego dzieła w świecie 71.

71 *Summarium Testium*, Dichiarazione V, & 278.

Dla młodych, rzeczywiście, poświęcał się zawsze i w każdy sposób: tak obchodził się z pozbawianiem snu, lub z graniem z nimi pomimo sił się teraz właściwie zachodzących 72.

72 Cf *Summarium Testium*, Dichiarazione XVI, & 311; XLV, &396.

Aby on był dla młodych "magnesem", przekracza więc czyste wyrażenie lingwistyczne użyte w tekście, jednakże zrywa on z istotnym wyglądem Sługi Bożego.

On – jak ksiądz Bosko – "w krótkim czasie zebrał wokół siebie tłumy młodych i [wydarza się], żeby dzieło Boga wzrastało i się pogłębiało>> 73:

73 *Summarium Testium*, Dichiarazione XIII, & 303.

Dzieło <<niemożliwe z samymi siłami ludzkimi>> 74

74 *Ivi*.

i tak daje się określić <<człowieka Bożej Opatrzności>>. <<Był bardzo serdeczny, dobry, z miłością w oczach>> <<Był bardzo serdeczny, dobry, z miłością w oczach>> 75,

75 *Summarium Testium*, Dichiarazione XLV, & 396.

Wyjaśnia pan Josef Pešata: umie się czynić kochanym właśnie za tę wielką dobroć, i chłopcy pospieszają ponieważ rozumieją, że on chętnie przebywał z nimi, pomimo że nie był tam zmuszony i swoje zadania urzędu zaniósł go do uwagi wyróżniającej do współbraci, do świata urzędów, do dobroczyńców. Odnosząc się do jego wizyt w Fryšták, Dvorek a później w nowicjacie i studentacie, ksiądz Václav Kelnar sdb wspomina:

Były chwile uroczyste. Pragniemy szczerze dobra i z uszanowaniem słuchaliśmy jego słów[...]. Z całego jego bycia promieniowała dobroć[...] czujemy się jak kurczęta wokół kwoki, ochronieni, pewni, podniesieni do Boga, do Matki Bożej, do Księdza Bosko. Wszyscy współbracia salezjanie rozpoznawali nieograniczoną wiarygodność miłości 76.

76. *Summarium Testium*, Dichiarazione XXIII, & 331.

Jego żywiołowość fizyczna, obecna także kiedy sam pełną życia wolę zastępował w zdrowiu teraz się zmniejszającą, radość, stała obecność wśród młodzieży i wyjątkowe życie pobożne, pozostają zatem tak samo charakterystyczne kiedy go zbliżają do księdza Bosko i go zwracają ponownie obecnie: jest duchowość "Ewangelii radości", droga tradycji salezjańskiej. Ksiądz Stuchlý, jeszcze dzisiaj, przychodzi uważany za "Czeskiego Księdza Bosko".

3. *Ksiądz Rua i "zapomniane diamenty"*.

W jednym ze swoich snów najbardziej znanych, "sen o dziesięciu diamentach", ksiądz Bosko opowiada jak w nocy pomiędzy 10 i 11 września 1881 ukazała mu się tajemnicza i wspianiała osobistość, która miała na sobie płaszcz obsypany diamentami, tak w części przedniej płaszcza, jak w połączeniu ramion i części tylnej. Z przodu znajdowały się diamenty odpowiadające wierze, nadziei i miłości. Na ramionach, wyróżniały się praca i umiarkowanie. Tylnia część płaszcza nosiła diamenty posłuszeństwa, ubóstwa, nagrodę, czystość płaszcza nosiła diamenty posłuszeństwa, ubóstwa, nagrodę, czystość. Oni wskazywali zatem rady ewangeliczne, towarzyszące wyrzeczeniom dla Królestwa Niebieskiego, które wzmocniłyby, i uczynili wiarygodnym, ćwiczenie cnót teologalnych. Taka "strona w cieniu" drogi doskonałości salezjańskiej, jak ją przedstawia ksiądz Bosko swoim synom, stała się przykładem wyjaśnia ksiądz Rua.

Ksiądz Rua formował Ignác Stuchlý, wchodząc w szczególną zażyłość i odwdzięczając się mu szczególnym zaufaniem, po powołaniu go do Turynu poprzez telegram, postanawiając w przyszłości rzucać pytanie o misje, a ponadto ustalając dynamiki ślubów wieczystych i święcenia kapłańskiego; ponadto wmieszając

się w odmawianie Różańca kiedy był jeszcze klerykiem i zgadzając się na jego kotnierzyk w zmianie własnego teraz zbytnio zniszczonego.

Takie "ukryte cnoty" - posłuszeństwo i ubóstwo, umiarkowanie i poświęcona praca, dołączone do ćwiczenia pokory – są dlatego punktami widzenia zagadnień, które wyróżniają duchowość jednego nie mniej jak drugiego. Jeżeli Sługa Boży << wspominał często księdza Rua przypominał on często także Błogosławionego Księdza Rua, kiedy miał honor służyć przy stole>> 77;

77. *Summarium Testium*, Teste XXVIII, & 244.

<<Sługa Boży mówił często z wielką miłością i szacunkiem o błogosławionym Księdzu Rua i go przedstawiał jako wielki wzór>> 78,

78 *Summarium Testium*, Teste XXVII, & 243.

Wypada dlatego uściślić kiedy Sługa Boży wspominał księdza Rua nade wszystko ponieważ ponownie *ożywia*(i dlatego przedstawiał) pewne podstawowe postawy.

W ten sposób rozumiane są oświadczenia jak te według których on , wprost, był bardziej podobny do księdza Rua jak do księdza Bosko.

Takie oświadczenie, bezpośrednio związane z szczególną duchowością Sługi Bożego, jest godne uwagi w świetle dwóch punktów widzenia: zbieżność najbardziej dobrowolna, w domu salezjańskim, była z księdzem Bosko (i dlatego nie ukazuje całego przewidywalnego odniesienia do księdza Rua, jeszcze żyjącego w latach, w których Sługa Boży był teraz kapłanem); ten sam Stuchły przychodził określony "Czeskim Księdzem Bosko", dlatego upodabniał się do księdza Rua, bez tego musiałby mało być podobnym do Księdza Bosko. Dlatego odniesienie uprzywilejowane do Księdza Rua nie jest "ad excludendum" księdza Bosko, o ile raczej oblicze do poświadczenia szczególnej tonalności ascetycznej *wyraźnej*, ukierunkowanej na pełnię miłości, która lepiej łączy styl "bezpośredni" księdza Stuchły z tym księdza Rua.

Oni uczestniczą rzeczywiście we wspólnej wrażliwości, którą się uzasadnia: w stałym odniesieniu do tradycji salezjańskiej początków, jedność w zobowiązaniu do przedstawiania jej żywej, celem przekazania jej – o ile możliwej całej, przekonywującej i pięknej – nowym pokoleniom; w uprzywilejowaniu, tak mówiąc, cnót jak posłuszeństwo, ubóstwo, pokora i umiarkowanie wzmocnione pracą uświęconą, bez której życie zakonne same zagubiłoby swoją własną proroczość i straciłoby owocność.

Dla młodzież, było zatem pięknym uczestniczyć w jednej rodzinie która miała takiego człowieka za ojca, i modlić się ażeby móc brać udział. Ojcostwo Stuchły miała wielkie powołaniowe oddziaływanie.

4. Ksiądz Andrea Beltrami i "caetera tolle".

Jeżeli od księdza Rua Ignác Stuchły nauczył się wymiaru radośnie poświęconego życia zakonnego, przeżywał on "caetera tolle" także dzięki spotkaniu z inną wielką postacią tych lat: młodym Andrea Beltrami (dzisiaj Czcigodny Sługa Boży) poznanym podczas wspólnego czasu pobytu w Valsalice.

Ksiądz Andrea Beltrami – urodzony w 1870 i zmarły w 1897 – nabył się gruźlicy ponieważ nie udzielono mu odpoczynku a której przebieg był wówczas bolesny. Zmuszony zatem do życia w odosobnieniu, niemożliwym do wykonania staje się bądź prawdziwe życie wspólnotowe bądź styczność z młodzieżą, Beltrami umiał odczytać we własnym bolesnym położeniu "powołanie w powołaniu", w znaku hasła "Ani nie wyzdrowieć ani nie umierać, ale żyć by cierpieć". Andrea Beltrami ofiarował własne życie w formie daru ofiarnego (a ksiądz Stuchły ukazuje znajomość kierownika duchowego, który udzielił pozwolenia pójść dalej z własną Ofiarą).

Sługa Boży zatem poznaje księdza Andrea w Valsalice. To spotkanie znaczy jego życie, oświetlając go owocnością krzyża i nauczając go, że najbardziej gruntowne ubóstwo opiera się na oddzieleniu od własnych planów i w przyjmowaniu życia – być może przygotowuje się na okoliczności – tak różnorodną od tej, która była tak upragniona.

Także duchowość Sługi Bożego została zatem wiele razy przekroczona przez "caetera tolle": lecz podczas gdy Andrea Beltrami przeżywał noc ciemną w odłączeniu od swojego własnego ciała, od zdrowia i od możliwości czynnego apostołatu, Stuchły przeżywał ją w erozji każdego kształtu ludzkiego bezpieczeństwa, spowodowanego warunkami historycznymi, politycznymi i społecznymi, także w czasie prześladowania.

W wielorakości zadań ponownie objętych przez Sługę Bożego – salezjanina "całkowitego" także przez wielorakość zadań jemu powierzonych – on wydaje się łączyć coś z dwójga biegunów duchowości salezjańskiej: pierwszeństwo *da mihi animas*, przez swój rozmach duszpasterski i misjonarski, zapał w apostołacie i żywą oraz nadmierną energię; konieczność uwzględnienia *caetera tolle*, znaczenie centralnego położenia ubóstwa, posłuszeństwa i pokory, a także powierzenia całkowitego siebie poprzez zużycie – samo w sobie już pokutne – codziennego.

W ten sam sposób, Sługa Boży gromadzi coś z bezpośredniości przeczualnej księdza Bosko – udaje się założyć dzieło salezjańskie w kontekście nowym i problematycznym, przeżywając całość charyzmatu po przyswojeniu go historii lokalnej – i coś z uległości posłusznego księdza Rua – przez którego on zdoła zaszcześcić żywą tradycję, z której nowe pokolenia staną się we właściwym czasie noszącymi elementami.

Rozważając postać doskonałego zakonnika, Stuchły zatem nie sam ukierunkował przynajmniej dwieście powołań; ale, najbardziej gruntownie, ukazał jaka jest ofiara, piękno i owocność prawdziwego życia zakonnego.

Ksiądz Stuchły, ponadto, poświadcza cały spis – w stylu typowo salezjańskim – sposoby radosnego mówienia z dodawaniem odwagi młodym i podrzucał im uśmiech na czasy trudne. Słynne jego "Odwagi!" i "Głowa do góry!", na przykład. Nazywał ponadto serdeczność typowo salezjańską <<miodem Świętego Franciszka>> 79 [Salezego]

79 Por. *Summarium Documentorum*, Doc. 23: <<Staramy się dlatego wszyscy dawać im dobry przykład, odnosić się do wszystkich parafian z wyborną miłością, nie wschodząc w sprzeczki z jednostkami i jeśli także niekiedy powinno się dać komuś gorzką tabletkę, niech będzie ona osłodzona miodem Świętego Franciszka>>.

(celem przedstawienia miłości uprzejmej, którą się darowuje przede wszystkim w więziach wspólnotowych): był <<obol miłości>> 80,

80 *Tam*: <<Uzbrójmy się każdego dnia w nowy zapał, nową miłość i ofiary i nie tylko pracownicy oratorium, ale niech tam uczestniczą z obnolem miłości wszyscy współbracia domu. Kiedy oratorianie widzą, że okazujemy zainteresowanie nimi,

nasze miłosierdzie i miłość nie egostyczna, nie zmysłowa, także oni odpowiedzą na nasze uczucie>>.

Którego tak wiele potrzeba. Tego on nauczał – jak już uściślił – przez styczość z formatorami pierwszego pokolenia salezjańskiego, nad którymi zawsze trzymał wzrok, by móc ich nauczać. Uwagą panującą duchowości salezjańskiej Sługi Bożego, jest zatem “trzymać zawsze oczy na młodym”, zamierzone przez księdza Bosko: lecz w pierwszej kolejności to “trzymać zawsze oczy na przełożonym” gdy bierze na siebie odpowiedzialność za posłuszeństwo i wspomaga nawrócenie serca. Jego spojrzenie było zakochane, celem nauczania i naśladowania.

W ten sposób, kochające ojcostwo i miłość duszpasterska przywołują Dobrego Pasterza i Ojca Miłosiernego.

Jego pracowita pokora przypomina słowa o „studze nieużytecznym”, gotowym o każdym czasie i posłusznym także kiedy pan opóźnia się z powrotem.

Jego ubóstwo i radość w trudach – także w czasach prześladowaniach – odsyłają do Ewangelii o błogosławieństwach z pocieszającymi obietnicami dla biednych, cierpiących, cichych i prześladowanych z powodu sprawiedliwości.

Jego mądra prostota jest echem rozradowania Jezusa, w Duchu, w Ojcu z powodu ukrycia <<tych rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom>>(Łk 10, 21).

Jego wiara, mocna jednak dziecięca, pozostaje ostrzeżeniem aby powrócić jak dzieci ażeby mieć udział w Królestwie Nieba.

Jego stałe posłuszeństwa trudne, nie móc nigdy odpoczywać przez ponad 50 lat, i jego samotna śmierć na wygnaniu i daleko od wszystkich, są jak przytoczenia urywków ewangelicznych o “nie mieć miejsca gdzie położyć głowę” i “przepasają inni” Jezusa, ponieważ także do innych przychodzi przepowiadana Ewangelia.

Uwaga na rzeczy małe, ażeby się nauczyć wierności w wielkich, pozostaje potem ikoną tego samego życia, biednego i pokornego, ale wielkiego i owocnego. Przytacza ksiądz Oldřich Med, który przekazuje wspomnienie jednego towarzysza od Ignác w czasie studiów u Dominikanów:

Przytoczę jedynie sprawę, która mówi wszystko. Naszej brzytwy nie pożyczamy nikomu, nawet nie naszemu przyjacielowi: jednak brzytwa od Ignác goliła brodę nas wszystkich. I nie tylko jeden raz przynosił swój płaszcz.

Pożyczał brzytwę i płaszcz jakby darował księdzu Rua swój kołnierzyk. 81

81 MBIS, I, 9.

W ostateczności, ksiądz Ignác Stuchlý mógł pozwolić sobie być biednym ponieważ spotkał Chrystusa, przyszedł nas <<ubóstwem swoim ubogacić>> (por. 2 Kor 8, 9).

II orędzie Sługi Bożego Ignác Stuchlý

dla Kościoła i społeczności na dzisiaj.

Sługa Boży ksiądz Ignác Stuchlý przynależał do świata w wyglądzie różnym od tego ze społeczeństwa – przynajmniej zachodniego – dzisiaj: urodzony i wzrosły w środowisku raczej ubogim. Gdzie wiara była przede wszystkim wyrazem pobożności ludowej prostej, przyjechał do Włoch a potem wrócił na ziemie słowiańskie (Słowenia, Morawy Czechy, podróże do Słowacji), jego warunki życiowe i natura problemów praktycznych, którym musiałby stawić czoło wydają się bardzo oddalone od wrażliwości i od pierwszeństw dzisiejszych. Nie to jest jego orędziem, i nade wszystko lektura duchowa, której on naucza w dawaniu historii. Jego aktualność się rozgrywa, z takim zamiarem, w pewnych istotnych miejscach.

Przede wszystkim on daje świadectwo także przez wielorakość i rzeczowość o do których się odwoływano w źródłach Sprawy – całkowitość pewnej darowizny zakonnej i kapłańskiej, która o tyle wzrasta o ile są większe zadania urzędu jemu wyznaczonym: prefekt i wicedyrektor, ekonom, dyrektor, inspektor, założyciel. Rozumie władzę jako służbę, posłuszeństwo jako zczyn jedności, i potrafi wydawać polecenia z wiarygodnością życia i promieniejącą oczywistością cnót, pozwalając się prowadzić przez zasadę, że jeśli przełożony jest pierwszy we wszystkim (dla przykładności), można więc prosić innych aby szli za nim, z milczącą siłą przykładu. Pozostaje postawa prosta i dostępna także w chwilach w których dzieło salezjańskie jest najbardziej kwitnące, bez zmieniania postawy, ubóstwa strojów, prostoty w zachowaniu, kiedy spotykał biednego lub bogatego, człowieka potrzebującego lub człowieka możnego: poświadczał, w taki sposób, siłę istotną Ewangelii przeżytą *bez dopisku*, i wyjaśniał rady ewangeliczne przede wszystkim postawą przeciwną szacunkowi ludzkiemu. Rzeczywiście rozumiał życie władzą jako formą służby i posłuszeństwa jako narzędziem jedności. Doprawdy ksiądz Stuchlý, jak zostało poświadczone przez tak wielu, którzy go pamiętają, stał się wszystkim dla wszystkich, a w szczególności biednym z biednymi, ostatni z ostatnimi, aż do doświadczenia gruntownego utożsamienia z nimi.

świadczone przez Stuchlý Jego przybycie do Turynu po wyraźnym poszukiwaniu powołania i wytrwaniu w powołaniu pomimo pewnych trudności, pokazują zawsze uległym przełożonym. Te lata są jak żyzna bruzda, na której kwitnie to co jest

najbardziej prawdziwe (w określeniach odpowiedzialnego posłuszeństwa, wspaniałomyślność, zobowiązanie)ksiądz Stuchły stał się w swoim życiu salezjańskim kapłańskim. Jego ta świadczony przez Słswiadczony przez Słsama zdolność odczytywania serc i gromadzenia, z wyczutym końcem profetycznym, znaki czasu, przypominają dziś – w świecie, który zna liczne "wiedze" i "techniki,, oraz jest tylekroć kuszony ażeby je stanowczo potrzebować – tak jak przede wszystkim świętość życia, przynoszenie owoców.

Trud i zobowiązania poświęcone przez Sługę Bożego na właściwej drodze rozeznania powołania, a potem jego działalność rozeznania nowych powołań(których dzisiaj pozostają liczne ślady, dokumentalne i poświadczające), także w czasach trudnych, w kontekście tak często zniechęcającym i często z zagadnieniami, które potrzebują uprzedniego wzrostu ludzkiego i moralnego, można uczynić dzisiaj cenne odniesienie, także w świetle *Synod młodych, wiara i rozeznanie powołania*.

Całkowitość poświęcenia sprawie salezjańskiej, poprzez szczególne dowartościowanie cnót "mozolnych" ubóstwa, pokory i posłuszeństwa w całej próbie, przypominamy na końcu jak "*da mihi animas*" skomplikowanie zjednoczone z "*caetera tolle*": to pozostaje dziś, dla synów księdza Bosko, zachętą do odkrywania korzenia najbardziej prawdziwego tego powołania, powracając do przemyślenia postaw i cnotliwych nawyków w głębi zakotwicząc je w końcu najważniejszym uświęcania siebie przez uświęcanie ("święci dla młodzieży, ale nade wszystko "święci z młodzieżą"); zachęcając ich do ponownego uciekania od jakiegokolwiek pokusy niewłaściwego zrozumienia miłości teologalnej z (czystą) solidarnością ludzką.

Młody laik zamiłowany w pięknych sprawach, i cieszący się powagą wśród rówieśników, później człowiek w pielgrzymującym poszukiwaniu swojego powołania, następnie przeznaczony do misji i na końcu "misjonarz na Pólnocy"; nauczyciel w zagadnieniach klasycznych, odpowiedzialny "*in rebus materialibus*" (w rzeczach materialnych), Salezjanin, który pracował w ścisłej styczności ze świeckimi, umiejący ich wciągnąć, i z koadiutorami zmuszanymi ich razem do prac ręcznych najbardziej upokarzających; wreszcie człowiek rządu pozostający prosty w sercu; następnie starzec zmarły na wygnaniu w odległości wymuszonej przez współbraci, szpiegowany i prześladowany przez reżym komunistyczny, ksiądz Stuchły ucieleśnił we własnej osobie liczne punkty widzenia życia syna księdza Bosko, z taką całością ról i pełnią poświęcenia, ażeby czynić dzisiaj jedno ważne miejsce odniesienia tyłu – świeckich lub konsekrowanych, wewnątrz Rodziny Salezjańskiej i w Kościele – pragną patrzeć na niego.

"Radość Ewangelii", dobrze wyciśnięta w uśmiechu, który on umiał nieść ostatnim i biednym, aż do umierania samemu ostatniemu wśród ostatnich, a także jego życie całkowicie spędzone w epoce trudnej dla wiary – w sprawie odpływu wiernych z

Kościół katolicki, a później idoli totalitaryzmów – czynią go pewnym miejscem odniesienia także dla dzisiejszego społeczeństwa i Kościoła. Ważne, nie ostateczne, jego towarzyszenie starcom kiedy – on sam stary i chory, więzień w domu wypoczynku pod ścisłym nadzorem reżymu – towarzyszy ostatniemu odcinkowi drogi ziemskiej wielu z tych, ukazując, że życie jest zawsze godne przeżycia, i może być rozumiane jako radosne świadectwo także kiedy energie chylą się ku upadkowi. Łącząc w sobie te punkty widzenia radości i ubóstwa, w Republice Czeskiej dzisiaj podkreślają – myśląc także o *Evangelii Gaudium* i o *Laudato si*: <<Jego radość głęboka i żywotność. – Była prosta, biedny który nie podejmował nadmiernej troski o siebie samego, ale po prostu żył ubóstwem w gruntowny sposób (bądź w ubraniu, bądź w pokarmie, bądź w swoim pokoju nbardzo prostym). Może być ważnym wezwaniem dla naszego społeczeństwa luksusu i marnotrawstw, we współbrzmieniu z Papieżem Franciszkiem, który mówi często o ubóstwie>> 82.

82. Por, *Summarium Documentorum*, Doc. 61. Dokument jest z 2008, ale został ostatnio odczytany właśnie w świetle 'Ewangelii Gaudium' i 'Laudato si'.

Arcybiskup z Olomouc, Mons. Jan Graubner, w liście z 9 lutego 2018:

<<Postać Ks. Stuchlý, jako wzór kapłana i zakonnika ze wspaniałą wiernością także w sprawach małych życia codziennego, widzę jak zawsze na czasie, na pierwszym miejscu jego sposób pracy z młodzieżą, wychowaną przez niego w duchu księdza Bosko i prowadzona ku świętości. Osobiście poznałem pewnych jego uczniów, którzy zdołali nie tylko samemu zachować wiarę w trudnym okresie komunizmu ale postępowali tak dalej, nielegalnie, pracując z młodzieżą a potem po odzyskaniu wolności z zadowoleniem, jako świeccy, kierowali dziełem salezjańskim dla młodzieży, na pierwszym miejscu tej z marginesu. To przebudzenie gotowości do pracy z młodzieżą, prowadzące je do świętości we współczesnym kontekście, uważam za bardzo ważne>> 83.

83. *Summarium Documentorum*, Doc. 69.

Jeszcze: <<Kapłan skromnego życia, żyjący radośnie celibatem, w pełnym poświęceniu dla młodzieży towarzyszoną przez niego w poszukiwaniach i wyborach życia, ma wiele do powiedzenia kapłanom dzisiejszym; jednakowa uderza swoim głębokim przeżyciem tajemnicy eucharystycznej, przeżywając swoją mękę z tą Jezusową. Doświadczył wybitnej cnoty nadziei nie tylko kładąc podstawy ruchu salezjańskiego w naszym Kraju, ale także podczas trudnych doświadczeń i różnych przeszkód w okresie nazizmu i zatajenia dzieła salezjańskiego w komunizmie. 84

84. Ibidem.

Życie Sługi Bożego pozostaje także drogą także na dziś.

